Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron i „Przegląd Sportowy"

Rok I | ŁODZ, WTOREK 27 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 90

REDAKCJA i ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Proces Steigera.

(Dwunasty dzień rozpraw).

Wszystkie wczorajsze zeznania świadków przemawiają na korzyść oskarżonego.

Człowiek, który chciał przejść przez ulicę. — Sondowanie bezpieczeństwa w Stanisławowie. — Poszlaki konfidentów. — W mieszkaniu urzędnika sądowego. — Lekkomyślność, czy niesumienność? — Pasternakównę przywieziono wczoraj samochodem do sądu.

Lwów, 26 października. **Specjalna służba telefoniczna i telegraficzna „Il. Republiki".**

W czasie rozpraw dzisiejszych przesłuchano w dalszym ciągu szereg świadków i znowu przed trybunałem przesunęło się wiele osób, które widziały na własne oczy rzekomego sprawcę zamachu. Wszyscy twierdzili, że widzieli jakiegoś osobnika, który uciekał bezpośrednio po rzuceniu bomby, a jego zachowanie wydawało się wszystkim podejrzane. Świadkowie są również przekonani, że ten właśnie osobnik jest sprawcą zamachu.

Dwie linje wytyczne.

Z dotychczasowych zeznań świadków ustalić można dwie linje dowodowe.

Jedna grupa świadków nie widziała wprawdzie (z wyjątkiem Pasternakówny) że to właśnie Steiger rzucił bombę, ale była zgodna co do miejsca wyrzutu bomby.

Druga grupa świadków widziała zagadkowego mężczyznę w bronzowym ubraniu i uważa jego za sprawcę.

Obecnie jednak, im dalej rozwija się proces, im więcej świadków, tem więcej zeznań o najrozmaitszych sprawcach zamachu. Wytworzył się poprostu chaos w którym najcięższą rolę mają do odegrania sędziowie przysięgli, gdyż im obowiązek i sumienie nakazuje zorjentować się w tej gmatwaninie. Dowodzi to wszystko o mierności zeznań niektórych świadków a przedewszystkiem głównego świadka oskarżenia Pasternakówny.

„To nie był Steiger"

W dniu dzisiejszym pierwszy przesłuchany był Bronisław Stoiński, właściciel zakładu fryzjerskiego, którego przedsiębiorstwo mieści się w domu do którego bramy schronił się Steiger. Świadek ten zeznaje, że oczekiwał przyjazdu prezydenta przed swym sklepem na ulicy i stał mniej więcej o 25 kroków od miejsca zamachu.

Opisuje on, łuk przez bombę zakreślony, i wrażenie jakie na nim i na tłumie zrobił zamach.

Stwierdza, że w pierwszej chwili po rzucie bomby zapanowało odrętwienie. Zarówno tłum cały jakoteż funkcjonarjusze policji oniemieli w pierwszej chwili. Wszyscy stali skamieniali na miejscu. Natomiast uderzył go fakt, iż od strony jezdni wzdłuż szyn tramwajowych porwał się do ucieczki jakiś młody osobnik w czasie gdy wszyscy jeszcze stali na swych miejscach. Uciekający schronił się do bramy przy ul. Legjonów Nr. 1. Świadek twierdzi dalej, że w tym momencie ocknął się ze swego odrętwienia i odruchowo nabrał przekonania, że jest to sprawca zamachu.

Wprawdzie widział on wyrzut bomby od strony, gdzie mieści się sklep Bajera, a ucieczka nastąpiła od strony jezdni (tj. znacznie na lewo od miejsca wyrzutu bomby) wyjaśnia jednak, iż osobnik ten mógł celowo zmienić stanowisko przez niego zajmowane. Mógł rzucić bombę na prawo od świadka, a następnie przejść ku jezdni, aby nie zwrócić na siebie uwagi i dopiero stamtąd rzucić się do ucieczki.

Stoiński zapytany o wygląd tego osobnika stwierdza, że był to człowiek młody w wieku od 20—23 lat, średniego wzrostu w ciemnych spodniach i jasnej marynarce oraz ciemnym kapeluszu.

ŚWIADEK Z CAŁĄ STANOWCZOŚCIĄ STWIERDZA, ŻE NIE BYŁ TO BEZWZGLĘDNIE STEIGER.

Uciekający osobnik nienosił okularów.

Osobnik w gumowem palcie.

Jako dalszy świadek przesłuchiwany był dentysta Bernard Berger. Świadek ten w krytycznym momencie był w kawiarni de la Paix i w chwili, gdy orszak prezydenta miał przejechać przez ulicę Kopernika wyszedł on na balkon, aby obserwować przejazd dostojników państwowych.

Berger stał oparty o ścianę i uwagę jego zwrócił jakiś NISKI CZŁOWIEK KRĘPY W GUMOWYM PŁASZCZU KOLORU ZIELONKAWEGO, który chciał się dostać na przeciwległą stronę koło ulicy Legjonów. Jezdnia była przecięta kordonem policji. Funkcjonarjusze policji nie chcieli go przepuścić. Wówczas osobnik ten odwrócił się i poszedł w kierunku sklepu Bajera, a gdy tam nie chciano go przepuścić wszczął sprzeczkę z policjantem.

Człowiek ten WYDAŁ SIĘ ŚWIADKOWI BARDZO PODEJRZANY, gdyż usilnie starał się przejść na przeciwległą ulicę, a gdy został przepuszczony, nie stanął na tym miejscu, o które się ubiegał, LECZ ZATRZYMAŁ SIĘ W OSTATNIM RZĘDZIE PUBLICZNOŚCI.

Ręka w kieszeni.

Bergera uderzyło to, iż osobnik ten STALE TRZYMAŁ PRAWĄ RĘKĘ W KIESZENI PŁASZCZA, JAK GDYBY KURCZOWO TAM COŚ ŚCISKAŁ.

Gdy bezpośrednio po upadku bomby poczęto krzyczeć na ulicy, że żydzi rzucili bombę z kawiarni de la Paix świadek i inni żydzi, którzy na tym balkonie stali cofnęli się do wnętrza.

Gdy następnie Berger, jako świadek znalazł się w policji, już wówczas stanowczo zeznał, a obecnie potwierdza, że osobnik przez niego widziany w niczem nie był podobny do Steigera. Był uderzająco niższy i nie miał okularów.

Przesłuchani jako posterunkowi Władysław Rubel i Józef Mienkusia nie podali nic, coby zasługiwało na uwagę.

Spokój Steigera.

Dyrektor przedsiębiorstwa wiedeńskiego „Manlack", gdzie pracował Steiger p. Keilblinger, niemiec, wystawia bardzo korzystne świadectwo oskarżonemu. Zeznaje on, że Steiger był pod każdym względem wzorowym urzędnikiem ,a krytycznego dnia bez przerwy znajdował się w biurze od 8-ej rano do 1-ej w południe, przyczem zgoła nie zachowywał się w sposób niespokojny lub nienormalny, a nawet nie starał się wyjść na chwilę.

Spisek zamachowców.

Monotonne dosyć zeznanie świadków ożywił dr. Stanisław Hendrychowski, obecnie wyższy urzędnik magistratu w Stanisławowie, który do końca roku 1924 pełnił funkcje szefa policji w stanisławowskim województwie, a więc był nim również w krytycznym czasie t. j. dnia 5 września.

Dr. Hendrychowski twierdzi, że pierwotnie planowany był również przyjazd prezydenta do Stanisławowa. Z tego powodu tamtejsza policja polityczna otrzymała zawiadomienie o przyjeździe oraz polecenie zbadania terenu pod względem bezpieczeństwa dla osoby prezydenta.

Dr. Hendrychowski mówi, że badano we wszystkich kierunkach stan bezpieczeństwa.

Po pewnym czasie jednak dowiedział się, iż WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE POSTAWIŁO WNIOSEK, BY PREZYDENT NIE PRZYJEŻDŻAŁ, a to nie ze względu na grożące mu niebezpieczeństwo, lecz z motywów politycznych.

W ostatniej jednak chwili, t. j. 4 września otrzymał on od komendanta policji w Knychilinie wiadomość udzieloną przez konfidenta policji lwowskiej, że we Lwowie, przy ul. Magazynowej nr. 4 blisko placu Bema w mieszkaniu funkcjonarjusza sądowego, niejakiego Hołubowicza odbywają się tajne narady spiskowców.

GOTUJE SIĘ TAM JAKIŚ ZAMACH I ZOSTAŁ NAWET WYLOSOWANY OSOBNIK, KTÓRY MA GO WYKONAĆ.

Nieudolne śledztwo.

Dr. Hendrychowski natychmiast zawiadomił przez umyślnego wysłańca o powyższem policję polityczną we Lwowie, przyczem dodał jeszcze wiadomość że broń i amunicja, która znajdowała się w mieszkaniu tegoż Hołubowicza, wyniesiona została do ogrodu i tam zakopana.

Co się dalej z tem doniesieniem stało, dr. Hendrychowski nie interesował się. Gdy jednak w dwa tygodnie po zamachu bawił we Lwowie, zwrócił uwagę, dlaczego nie skorzystano z jego polecenia. Odpowiedziano mu, że wprawdzie w mieszkaniu Hołubowicza przedsięwzięto rewizję, jednak bez rezultatu.

Jest to jeszcze jeden przyczynek do MAŁO SUMIENNEGO PRZYGOTOWANIA TERENU przed przyjazdem prezydenta przez policję lwowską.

Z dalszych zeznań świadków zasługuje na wyróżnienie jedynie incydent ze świadkiem Kreiterem, który w toku swych zeznań nadmienia, iż Pasternakówna zaraz na miejscu czynu wykrzykiwała głośno, że jeszcze jedna koleżanka z teatru, która razem z nią tam stała, widziała, iż Steiger rzucił bombę.

Kreiter przy tem swojem zeznaniu stanowczo się upierał, a ponieważ byłoby istotnie rzeczą b. ważną, gdyby jeszcze drugi świadek widział ów rzekomy czyn Steigera, przeto na zarządzenie przewodniczącego posłano natychmiast samochód do mieszkania Pasternakówny w poszukiwaniu za nią.

W parę chwil PRZYBYŁA NA SALĘ PASTERNAKÓWNA, którą skonfrontowano z Kreiterem.

Pasternakówna stanowczo zaprzeczyła zeznaniom Kreitera.

Kreiter jednak mimo, iż groziła mu pewna nieprzyjemność ze strony prokuratora, który dopatrywał się w tem nieprawdziwości zeznań, w dalszym ciągu pozostał przy swojem i dalej stanowczo twierdził, że Pasternakówna zaraz na miejscu zeznań chciała w ten sposób poprzeć swoje twierdzenia, a obecnie wycofuje się, skoro podawała świadka nieistniejącego.

Dyktatura Hindenburga w Niemczech?

Ministrowie nacjonaliści ustąpili z rządu. — O dymisję gabinetu.

Rozpisanie nowych wyborów w Niemczech.

Berlin, 26 października. (Telegram własny „Il. Republiki“)

W kołach nacjonalistycznych poruszana jest żywo sprawa ewentualnego powierzenia pełni władzy wykonawczej w razie ustąpienia gabinetu—prezydentowi Rzeszy — Hindenburgowi.

Oznacza to, innemi słowy mówiąc, dyktaturę Hindenburga w Niemczech!

Zast.

Kryzys gabinetowy.

Berlin, 26 października.
Polska Agencja Telegraficzna.

O wczorajszej decyzji frakcji niemiecko-narodowej Reichstagu w sprawie kryzysu gabinetowego brak na razie wiadomości urzędowych. Źródła rządowe potwierdzają jedynie wiadomość, że wczoraj wieczorem 3-ch ministrów niemiecko-narodowych gabinetu Luthera udało się do kanclerza i złożyło mu swoją dymisję Czy dymisja ta została przyjęta, tego dotychczas nie wiadomo. Jedno z pism donosi, że minister spraw wewnętrznych, Schiele, po rozmowie z kanclerzem wstrzymał swoją dymisję i zamierza ją zgłosić dopiero dziś. Ogólnie jednak wątpią, czy wobec decyzji frakcji niemiecko - narodowej ministrowie nacjonaliści będą mogli pozostawać nadal w gabinecie.

Dziś o godz. 10 rano zebrała się pod przewodnictwem kanclerza rada ministrów w celu rozważania sytuacji, wytworzonej przez przejście frakcji niemiecko-narodowej do opozycji. **Gabinet obecny bowiem nie posiada od tej chwili większości w Reichstagu.** Wobec tego w tutejszych kołach politycznych przypuszczają, **że kanclerz złoży prezydentowi Rzeszy ogólną dymisję całego gabinetu i otrzyma mandat na utworzenie gabinetu urzędniczego.**

O dalszych krokach kanclerza robione są następujące przypuszczenia: Ponieważ za ratyfikacją traktatów, opracowanych w Locarno, dotychczas jest przeważająca większość partji, kanclerz będzie się zapewne starał uzyskać ratyfikację tych traktatów jeszcze od obecnego Reichstagu. W ostatnich dniach jednak partje centrum i demokracji oświadczyły że frakcje ich nie będą głosowały za ratyfikacją traktatów, opracowanych w Locarno, jeżeli odrzuci je partja niemiecko-narodowa. **Podobną deklarację miał złożyć już imieniem socjaldemokratów poseł Breitscheid na ostatniem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Reichstagu** O ile partje potrzymywać będą nadal swój obecny punkt widzenia i nie będą chciały popierać gabinetu: Luther — Streseman, opierającego się w sprawach wewnętrznych na prawicy, a w sprawach zagranicznych na lewicy, to ratyfikacja przez Reichstag obecny, traktatów zawartych w Locarno, stanie się niemożliwe. W tym wypadku rząd będzie musiał **rozwiązać Reichstag i rozpisać nowe wybory.**

W związku z tem wyniki wczorajszych wyborów do władz municypalnych Wielkiego Berlina komentowane są jako korzystne dla partji lewicowych, które liczą wobec tego na możliwość osiągnięcia znacznej większości w razie nowych wyborów do Reichtagu.

***

Przykro jest doprawdy i tym razem stwierdzić, iż możemy się nauczyć wiele rzeczy od niemców... Rząd niemiecki rozumie potrzebę usuwania się z widowni gdy partje nie mają doń zaufania, a nawet nie cofa się przed nowemi wyborami, widząc, że opinja publiczna musi wypowiedzieć się w zasadniczych sprawach państwowych.

U nas, niestety, zrozumienia takiego niema...

P. Linde przed sądem.

Sprawa jego w P. K. O. skierowana zostanie do prokuratora.

Warszawski korespondent „Il. Republiki“ telefonuje:

Sprawa nadużyć w centrali PKO. według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie skierowana na drogę karną. Z drugiej zaś strony **p. Linde robił uprzejmości tak wybitnym i wpływowym osobistościom oraz wpływowym organom prasowym, że zachodzi obawa, iż śledztwo tak się skończy, jak skończyła się w swoim czasie afera G. U. Z.**

Co do następcy po p. Lindem najpoważniejsze szanse ma

p. Szmidt z Poznania.

P. Szmidt pochodzi z Tarnopola, gdzie był działaczem endeckim. Posuwając się w górę po drabinie karjery, otrzymał on posadę w kasie zaliczkowej we Lwowie, a następnie przeniósł się do Krakowa, skąd były minister dzielnicy pruskiej Kucharski zabrał go ze sobą do Poznania.

P. Szmidt nigdy bankowcem, a tem bardziej kierownikiem jakiejkolwiek instytucji kredytowej nie był....

Endecja widocznie, głosując w piątek za rządem p. Grabskiego, wymówiła sobie pewne doraźne korzyści, ważniejsze dla niej, aniżeli spełnienie postulatu ożywienia życia gospodarczego.

Winszuję ci, Władziu, zwycięstwa!

Po ogłoszeniu wyniku głosowania piątkowego w sejmie p. Grabski Stanisław powinszował bratu swemu, Władysławowi, zwycięstwa.

Winszować było czego — istotnie Po takiej powodzi oskarżeń, krytyk, złorzeczeń, które rozbrzmiewały w ciągu tych paru dni w sali sejmowej i mierzyły wszystkie swem ostrzem w pierś p. Grabskiego można się było spodziewać upadku obecnego gabinetu. I rząd spodziewał się sam swej klęski, nie wierząc już zbytnio w genjusz p. Kauzika.

W okrzyku radosnym p. Grabskiego Stanisława odmalowało się zaskoczenie rządu wynikiem toczącej się batalji sejmowej.

Zwycięstwo! nad kim? Nad sejmem W imię czego? Dotychczasowej gospodarki: Sejm sobie — rząd sobie.

W groteskowej mowie ks. Okonia, wśród pajacowatych wybryków był jeden frazes rzucający jednak mimo swej niepoważnej formy ciekawe światło na stosunek rządu do sejmu.

— W stosunku do stronnictw — rzecze ks. Okoń, — p. Grabski jest zupełnie correct. Pan Grabski nie wtrąca się ani do mojej partji, ani do Witosa, ani do „Wyzwolenia". Powiada: „wszyscy sobie łep urwijcie, tylko mnie dajcie spokój!"

Komu stronnictwa „łeb urywają". sobie, czy innym, o tem rozmaicie fama głosi, faktem jest, iż p. Grabskiemu stronnictwa t. j. sejm „dawały spokój" bardzo długo i, jak to wynika z głosowania piątkowego, dadzą mu znowu „święty spokój" na dłuższy czas. Za cenę tego „spokoju" będą oczywiście one „urywać głowę", jak się wyraża obrazowo ks. Okoń, komuś albo czemuś.

Fakt faktem. Rząd odniósł zwycięstwo na całej linji. Program rządowy, t. j. program ministra skarbu, ostał się wobec zupełnego braku programu po stronie przeciwnej t. j. sejmu. Sejm nie zostawił suchej nitki na sanacji p. Grabskiego ale... nic konkretnego na miejsce programu p. Grabskiego nie przedstawił.

Zarzuty „opozycji"? Ba zarzuty ciężkie. Cóż z tego, gdy opozycję sejmową można nazwać najsłuszniej opozycją Jego Ekscelencji.

Pan poseł Byrka poprowadził najcięższy atak na pozycję rządowe. Stwierdził on, iż rząd zmarnował pożyczkę, iż p. ministra skarbu cechuje brak programu, iż po sanacji stoimy wobec pustych kas skarbowych, iż rząd nabrał dyktatorskich manier, chce zastąpić sejm przez radę gospodarczą, dawać sobie radę bez sejmu etc. etc. Sądzi przeto p. Byrka, iż jego stronnictwo t. j. Piast nie może mieć zaufania do rządu, który pozatem wszystkiem oświadcza, że go nie obchodzi stan prawny.

To oficjalnie. Oficjalnie występuje też Piast przeciw rządowi. Nieoficjalnie zaś deleguje do głosowania decydującego pewną tylko część swych posłów... albowiem p. Witos myśli sobie: na dwoje babka wróżyła. Albo Grabski po dwuch, trzech miesiącach upadnie, bo mu zostanie płótno w kieszeni, a wtedy dojrzały owoc władzy sam mi wpadnie w ręce, albo p. Grabskiemu poszczęści się, dostanie większą pożyczkę, a wtedy postawię mu warunki i zażądam dopuszczenia do władzy.

Kropkę nad i w debatach sejmowych postawił poseł Thugutt w uczciwej swej mowie stwierdzając, iż najważniejszem zagadnieniem jest przywrócenie autorytetu rządu i sejmu w kraju.

Słusznie nawoływał też p. Thugutt rząd i p. Grabskiego, by dążył do tego tylko, co jest naszą twardą, nędzarską możliwością nie ulegając ani posłom, ani stronnictwom, które go pchają ku zadaniom demagogicznym i megalomańskim.

Głos posła Thugutta obił się tylko o ściany sejmu ale nie znalazł odgłosu w sumieniach poselskich. Bo nie o to tu chodzi, iż pomimo potępienia ze strony większości dla rządu p. Grabskiego znalazła się większość, która dała mu votum zaufania. Chodzi o charakter tego pyrrhusowego zaiste zwycięstwa rządu, które utrwala w dalszym ciągu istniejący stan rzeczy: nieodpowiedzialność sejmu i nieodpowiedzialność rządu, zależność rządu od stronnictw utrzymujących go na powierzchni i wydzierających wzamian za swe poparcie koncesje i koncesyjki.

Prawdą jest, iż jako rzekł p. Grabski bez rządu istnieć państwo nie może to zaś by się stało gdyby ustąpił przy obecnym sejmie

Prawdą jest, iż wiedząc o tem, ów sejm żaglując między niezadowoleniem ogółu a swą własną nieudolnością, poszedł po linji najmniejszego oporu i dał votum zaufania rządowi.

Ale dlatego też prawdą jest stwierdzenie faktu przez posła Thugutta, iż **ani rząd, ani sejm autorytetu w kraju nie posiadają**

I w tem właśnie kryje się najgłębszy sens przeżywanego przesilenia gospodarczego i moralnego. Dlatego też zwycięstwa rządu inaczej jak pyrrhusowem nazwać nie można.

W. P.

A jednak Sejm obecny dogorywa...

—:o:—

Lokatorzy z ul. Wiejskiej boją się eksmisji.

Nowy Sejm będzie miał oblicze zdecydowanie lewicowe.

W tych dniach ma być przegłosowany przez izbę wniosek „Wyzwolenia", żądający rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wniosek ten upadnie.

Nasi suwereni, jako jednostki i jako ugrupowania, zapoczątkowali zbyt wiele korzystnych umów z p. Kauzikiem, aby mieli dobrowolnie zaryzykować dalszy rozwój paktów przez wydawanie swych mandatów na łup opinji publicznej.

Zdają oni sobie dobrze sprawę, że na listach państwowych nie starczy dla nich miejsc, a przejść w okręgu będzie niezwykle trudno. Z tych względów moment podźwignięcia się z fotelu poselskiego będą chcieli odsunąć jaknajdalej.

Tem nie mniej jest rzeczą pewną, że najdalej w początkach lata będziemy mieli nowe wybory.

Najprawdopodobniej posłowie sami, załatwiwszy pomyślnie co grubsze interesy (oczywiście—ustawodawcze!) uznają, że już mają jako tako zabezpieczoną przyszłość (oczywiście—polityczną!) i mogą się puścić na ślizgawkę wyborczą.

Jeśliby jednak zachłanność suwerenów (oczywiście—państwowo-twórcza! przekraczała te granice, to należy przypuszczać, że **prezydent Rzplitej skorzysta z przysługującego mu prawa łaski i wyeksmituje zadomowionych i rozleniwionych 444 lokatorów malowniczego domku przy ul. Wiejskiej.**

Byłby to najpiękniejszy akt łaski względem całej ludności, coś w rodzaju wszechnarodowej amnestji, która podniosłaby o 100 procent popularność głowy państwa wśród najszerszych warstw ludu.

W związku z tem, musimy być przygotowani na okres „odrodzenia" sejmu. **Gdy już będzie wiadomem, że dni sejmu** są policzone, rozpocznie się wówczas wśród partji niesmaczne widowisko licytacji.

Kluby napewno prześcigać się będą we wnioskach, których radykalizm społeczny przejdzie wszelkie oczekiwania.

Kongresy partyjne będą uchwalały rezolucje niezwykle ostre, przeciwko wszystkim i wszystkiemu, przeczuwając, że ich stan posiadania jest mocno zachwiany i nie da się utrzymać inaczej, jak drogą demagogji, obliczonej na niewyrobienie mas.

Ale rządy p. Grabskiego miały pod tym jednym względem zbawienny wpływ pedagogiczny. **Masy wyborcze przeniknęły kręte drogi, jakiemi chadzają ich wybrańcy i obraz przyszłych wyborów w niczem nie będzie przypominał wyborów ubiegłych.**

Jeśli woli narodu nie będą położone sztuczne tamy, to ustosunkowanie sił przesunie się widocznie na lewo.

Kleske, zreszta zupełnie zasłużoną, poniesie prawica, zyska natomiast radykalizm społeczny.

Wybory, jako klapa bezpieczeństwa, są zjawiskiem, w którem odzwierciadla się ewolucja, a nie rewolucja. Z tych względów partje, składające się dzisiaj na sejm, nie powinny się naogół tych wyborów obawiać. Będą one wprawdzie musiały powysuwać w lwiej części okręgów nowych ludzi, ale o stan posiadania nie mają powodu zbytnio się troszczyć.

Wyjąwszy związek ludowo-narodowy, który musi ponieść i poniesie klęskę

Po wsiach pożywi się ich kosztem „Piast", w miastach — outsiderzy i mieszczańskie centrum.

„Piast" odda za to sporo miejsc „Wyzwoleniu", które w zdrowy sposób prowadzi opozycję, reprezentując szczerze wolę swych wyborców.

Chadecy stracą trochę fotelów na rzecz enpeerowców, których wyborcy zasilą napewno, szczególnie w zachodnich prowincjach, szeregi P.P.S.

Nasi socjaliści, pomimo haseł reformatorskich, do których się napewno zerwą w okresie przedwyborczym, stracą jednak z lewej strony sporo na rzecz skrajnego radykalizmu.

W łonie mniejszości narodowych nastąpi również zmiana obrazu. Kosztem żydów, dzisiejszych ugrupowań słowiańskich, a częściowo endeków i pepesowców, zjawi się w przyszłym sejmie z pół setki szowinistów ukraińskich z pod znaku Kost Lewckija i Lwa Baczewskiego.

Trudno dzisiaj narysować zupełnie dokładnie oblicze przyszłego sejmu i dlatego niewiadomo, czy potrafi on wykonać ogrom pracy, jaka go czeka.

Ale w każdym razie nowi wybrańcy znać będą kategoryczną wolę ludu i siłą rzeczy będą ją musieli wziąć za punkt wyjścia. To przypomnienie suwerenom woli ludu jest niesłychanie ważne i niezmiernie pożyteczne. Nawet największym sceptykom ten argument powinien przemówić do rozumu.

M. D.

Proces czeskiego Haarmana.

Czaszki i szkielety na sali sądowej.

Wiedeń, 23 października.

Donoszą z Iglau (Czechy), że dziś rozpoczął się sensacyjny proces czeskiego Haarmana.

Na czele szajki, która masowo mordowała ludzi, stał 60-letni szewc Jan Felta, oraz jego dwaj synowie. Mordy popełniono w roku 1918 przeważnie na uchodźcach wojennych w Małopolski, którzy podówczas przebywali w Czechach. Mordy te zostały dopiero odkryte w tym roku. Liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona!

Rozprawa budzi ogromne zainteresowanie.

Sala sądowa czyni przerażające wrażenie. Na stole sądowym przedstawione są czaszki pomordowanych i części szkieletów.

Wśród oskarżonych znajduje się 70-letnia kobieta Boraczek, która była inicjatorką tych zbrodni.

Krwawe wybory w Berlinie.

Berlin, 25 października.

Wybory do rady miejskiej Berlina odbyły się przy stosunkowo nieznacznym udziale ludności. Ogółem do urn stanęło około 50 procent wyborców.

W ciągu dnia doszło do krwawych zaburzeń na tle wyborów między narodowymi socjalistami a radykałami.

W Szpandawie rannych zostało kilku radykałów. W kilku dzielnicach bandy monarchistów napadały na radykałów, przyczem padło kilka osób ranionych, 7 osób biorących udział w starciach aresztowano.

Wobec słabej frekwencji, wybory spodziewanego wpływu na sytuację gabinetową nie wywrą.

Wypadek samochodowy posła Czechosłowacji.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj około godz. 10-ej rano przy zbiegu ul. Bagatela i Alei Belwederskich samochód nr. 15835 poselstwa Czechosłowackiego, w którym znajdował się poseł czechosłowacki p. Flieder z rodziną, zderzył się z jadącym w przeciwnym kierunku, tj. z Mokotowa w Aleje elektrowozem linji nr. 1. Wskutek zderzenia kierowca 23-letni Alojzy Pycek padł nieprzytomny na kierownik.

Poseł Czechosłowacji wraz z rodziną wyszli na szczęście bez szwanku.

Skąd i jak dostaniemy pożyczkę?

Wczorajsze posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej Sejmu.

120,000,000 złotych na interwencję walutową.—„Kupujcie wszystko, co jest na sprzedaż!“. — Polityka wyznaniowa przy udzielaniu kredytów. — Czego chce poseł Moraczewski? — P. Grabski nie chce pożyczki od Ligi narodów. — Pod czyim adresem te aluzje? — „Wszystko na dobrej drodze“.

Warszawski sprawozdawca parlamentarny „Il. Republiki“ telefonuje:

Wczoraj przed południem odbyło się wspólne posiedzenie komisji budżetowej i skarbowej sejmu pod przewodnictwem posła Zdziechowskiego. Przystąpiono do rozważania jednej z trzech ustaw sanacyjnych, złożonych przez rząd, a mianowicie ustawy o tymczasowych środkach złagodzenia przesilenia finansowego. Projekt ten referował poseł Romocki (Ch. D.), który za proponował szereg zmian w projekcie rządowym.

Następnie przemawiał pos. Byrka („Piast“).

Poseł Byrka w swym przemówieniu podniósł, że Sejm zrezygnował z chęci zbadania warunków i sposobu użycia dotychczasowych pożyczek. Według krążących pogłosek bowiem, **na interwencję wydano 120 miljonów złotych.**

Dane, przedłożone przez p. ministra skarbu co do zużycia pożyczek amortyzacyjnych zawierają cyfry, dotyczące tylko bieżącego funduszu, a w szczególności bilonu.

Mówca zarzuca rządowi **zawieranie pożyczek na warunkach niekorzystnych.**

Pożyczki zapałczane doszły do skutku bez upoważnienia Sejmu. Nie można udzielać rządowi pełnomocnictw do zawierania dalszych pożyczek projektowanych przez ustawę.

W dalszym ciągu swego przemówienia pos. Byrka podkreślił, **że pierwsze dwa artykuły wspomnianej ustawy zawierają wyraźną ofertę do kupowania wszystkiego w Polsce, co tylko jest na sprzedaż.**

P. Grabski sprzeda wszystko, czy to będą monopole, czy koleje jeżeli się tylko znajdzie kupiec.

Poseł Wiślicki stwierdza, **że kraj nie odczuwa wpływu pożyczek, zarzuca ponadto rządowi uprawianie polityki wyznaniowej przy udzielaniu kredytów.**

Poseł Moraczewski sądzi, że projekty przedłożone przez rząd nie rozwiązują zagadnienia. Należałoby rozpocząć dyskusję na temat wprowadzenia waluty pomocniczej (rada naczelna P. P. S. oświadczyła się przeciw wprowadzeniu waluty pomocniczej). Jak widać z powyższego oświadczenia to z taktyką klubu sejmowego PPS.

W rezultacie poseł Moraczewski do maga się, by pożyczka, tak w obecnej sytuacji konieczna, zaciągnięta była pod zastaw jednego z monopoli drogą osobnej ustawy sejmowej. Sprzeciwia się kategorycznie wydzierżawieniu monopoli.

Mowa p. Grabskiego.

W odpowiedzi zabrał głos premjer Grabski. Sprzeciwił się on koncepcjom, które dają się w społeczeństwie spostrzegać, a mianowicie: ażeby się odnieść o pożyczkę do Ligi narodów, gdyż tu wchodzi w grę kwestja kontroli za pośrednictwem komisarza Ligi narodów. Jeszcze bardziej przemawiają przeciw tej koncepcji pewne względy polityczne, **STAWIANE JAKO WARUNEK ZORGANIZOWANYCH FINANS. CAŁEGO ŚWIATA KTÓRZY POD EGIDĄ LIGI NARODÓW POŻYCZEK TAKICH UDZIELAJĄ.**

Pewnym momentem sanacyjnym w przemówieniu p. Grabskiego było następujące zdanie:

— Do zrealizowania dążeń w kierunku uzyskania pożyczki od Ligi narodów przyczynia się pewien były reprezentant państwa polskiego na terenie zagranicznym, który przedtem służył państwu rosyjskiemu. Wydałem polecenie, ażeby tego pana wogóle do mnie nie wpuszczano i listów od niego nie przyjmowano.

Dalej premjer wyjaśnia sprawę pożyczek już zaciągniętych.

Pożyczkę włoską zaciągnięta i skonsumowana w 1924 r. na 7 proc. Umieszczono ją po kursie 81. Uwzględniono różnicę kursu po 15 latach tj. w terminie wykupu. Procent nie wyniesie więcej, jak 9,59.

Następnie wyjaśnia p. Grabski kwestję zakupów tytuniowych i twierdzi, że warunki te są dla Polski pomyślne.

Co do pożyczki amerykańskiej stwierdza premjer, że dotąd otrzymaliśmy 127 miljonów złotych. Wobec tego jednak, że kurs w Ameryce z 86 podniósł się na 91 i trzy czwarte jest nadzieja, że reszta należnej kwoty wpłynie do kasy państwowej.

Co do zużycia pożyczki p. Grabski podaje następujące cyfry:

W Banku Gospodarstwa Krajowego ulokowano 133 mil. zł.; w banku rolniczym — 20,700 tysięcy; fundusz bezrobocia przekroczony został o 11 mil. zł.

W końcu swego przemówienia premjer oświadczył, że rząd uczyni wszystko, aby przyszła pożyczka uzyskana była pod zastaw jednego z monopoli.

Wojna na Bałkanach.

Po drutach telegraficznych płyną miodowe noty, gdy w polu padają zabici i ranni.

Ateny, 26 października.

Agencja ateńska donosi: grecki minister spraw zagranicznych, odpowiadając na depesze sekretarza generalnego ligi narodów, dotyczące zatargu grecko-bułgarskiego, wystosował telegram, wyjaśniający niespodziewany i niczem nie sprowokowany charakter napaści bułgarskiej która pociągnęła za sobą śmierć jednego kapitana i jednego żołnierza greckiego. Dopiero wobec podobnie nie dopuszczalnego zachowania się, rząd grecki widział się zmuszonym zezwolić swym władzom wojskowym na powzięcie środków, jakie okażą się konieczne dla obrony i ewentualnie dla oswobodzenia terytorjum narodowego. Niektóre punkty są jeszcze w tej chwili zajęte przez regularne oddziały greckie, które i obecnie **podtrzymują ogień** uniemożliwiający ponowne zajęcie dwóch greckich posterunków granicznych.

Gdy tylko posterunki greckie będą mogły zostać ponownie zajęte, głosi telegram, oddziały greckie wycofają się za linję graniczną, o ile nie nastąpi nowa interwencja regularnych oddziałów bułgarskich lub band. Jest więc oczywistem, **że zarządzenia greckich władz wojskowych mają niezaprzeczony charakter obrony i nie mogą być uważane za działania wrogie, mogące uchodzić za ostre pogwałcenie warunków art. 12 paktu, który może tutaj być stosowany.**

Niezależnie od tej uwagi, rząd grecki przekonany jest o słuszności swej sprawy i przez niegość dla ligi narodów podda się w danym wypadku kompetencji rady ligi.

Minister spraw zagranicznych odpowiedział również w tym samym sensie na depeszę Brianda.

Liga przy pracy.

Paryż, 26 października.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dziś o godz. 18-ej otworzona została nadzwyczajna sesja rady Ligi narodów w celu rozpoznania sporu grecko - bułgarskiego.

Wobec oświadczenia delegata Bułgarji że w żadnym momencie obecnego konfliktu Bułgarja nie zajmuje ani jednej piędzi ziemi greckiej, oraz wobec oświadczenia delegata Grecji, **że Grecja wycofa swe wojska z terytorjum bułgarskiego, gdy tylko bułgarzy wycofają się z terytorjum greckiego**, Briand mając na uwadze, że deklaracje obu stron stoją we wzajemnej ze sobą sprzeczności, zaproponował przystąpienie do narad poufnych, co rada Ligi zaakceptowała.

A tymczasem bombardują.

Sofja, 26 października.

Bułgarska agencja telegraficzna: — Ostatniej nocy na całej rozciągłości fron tu wojska greckie bombardowały nieustannie liczne wsie, oraz miasto Petrycę, gdzie jeden z mieszkańców został raniony.

Wczoraj grecy podpalili wieś Nowolechowo, zbudowaną niedawno celem zainstalowania w niej przybyłych z Grecji uchodźców.

Grecy otrzymali rozkaz

zaprzestania operacji wojennych

Paryż, 26 października.

Stan wyjątkowy w Bułgarji został zniesiony. Wojska greckie otrzymały rozkaz wstrzymania kroków zaczepnych.

Orkany i cyklon nad Ameryką i Europą.

Setki zabitych i rannych.

Genua, 26 października.

Agencja Wschodnia.

Między Genuą a Savoną przeszedł potężny orkan. Wiele osób zostało ranionych i zabitych przez odłamki skał, strącane przez huragan.

Cyklon nad Atlantykiem.

Waszyngton, 26 października.

Agencja Wschodnia

Nad Atlantykiem, oraz nad południowo - zachodnim lądem Ameryki przeszedł potężny cyklon, wyrządzając wiele szkód. W portach nie oszczędził nawet wielkich okrętów oceanicznych, zrzucając je z kotwic i poczyniając znaczne uszkodzenia.

W Baltimore cyklon napotkał ćwiczącą eskortę statków lotniczych, z których 19 uniósł w niewiadomym kierunku, osiem zaś rzucił o ziemię, roztrzaskując je zupełnie. Między ostatnimi ośmioma samolotami znajdował się również aparat angielski o nowej konstrukcji, ulepszonej, trzymanej dotychczas w tajemnicy. Statek ten wzleciał w przestworza po raz pierwszy.

Wiadomości bieżące.

PAŹDZIERNIK
27
WTOREK

Dziś: Sabiny
Jutro: Szymona, Tadeusza
—:—
Wschód słońca o g. 6.11
Zachód o g. 4.31
Wsch. księżyca o g. 11.17
Zachód o g. 7.59
Długość dnia 8.40
Ubyło dnia g. 6.09.

Dzisiejszy odczyt ks. Oraczewskiego.

Przypominamy, iż dziś o godzinie 8-ej wieczorem w sali Filharmonji odbędzie się odczyt znanego prelegenta ks. Czesława Oraczewskiego na temat: „Jak poprawić swój los". O wysokich walorach ks. Oraczewskiego jako filozowa spółczesnego życia oraz prelegenta pisaliśmy już w numerze niedzielnym „Il. Republiki". Sądzić należy, iż odczyt dzisiejszy cieszyć się będzie należytym powodzeniem u publiczności łódzkiej.

Nauczycielstwo

przeciw ministrowi oświaty i jego projektom.

Jak się dowiadujemy, związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych wszczął energiczną akcję w związku z zamierzeniami p. ministra oświaty co do zmiany ustroju szkolnego. (b)

W środę

zapadną ważkie decyzje pracowników miejskich.

Jak wiadomo interwencja inspektora pracy w sprawie żądań pracowników miejskich nie odniosła rezultatu i żądania te zostały przez magistrat odrzucone.

W związku z tem, zarząd związku pracowników instytucji użyteczności zwołuje zebranie pracowników miejskich na środę w sali okręgowej komisji związków zawodowych na godz. 6 wiecz. i po zreferowaniu sprawy zapadną doniosłe decyzje. (b

0,44 złotego

wynosi mnożna na miesiąc listopad.

Rozporządzeniem rady ministrów z dnia 19 października ustanowiona została na miesiąc listopad 1925 r., w związku z uposażeniem funkcjonarjuszy państwowych i wojska — mnożna w wysokości 0,44 złotego. (Dz. U. R. P. nr. 107 poz. 762).

Na wystawie urządzeń miejskich

powszechną uwagę zwracają okazy... główKapuścianych.

W roku 1920-ym każdy obywatel Łodzi płacił 1 złoty 65 gr., w 1924-ym 21 zł. i 40 gr. podatków komunalnych.

Park Sienkiewicza spotkał zaszczyt nielada. W pawilonie wystawowym tuż obok bramy, prowadzącej na ulicę Kilińskiego, nastąpiło otwarcie wystawy urządzeń miejskich.

Zresztą, nie tylko park Sienkiewicza może być z tego dumny, lecz całe miasto.

Zdobyliśmy się raz w życiu na prawdziwie rzetelny wysiłek. Pokazaliśmy ludziom, co robią i co już zrobiły wszystkie wydziały łódzkiego magistratu.

Bardzo często słyszymy pod adresem władz miejskich różne skargi. Źle załatwiają interesantów, nigdy się nie śpieszą, lekceważą sobie czas obywateli, nic nie robią itd.

Magistrat milczał. Nie odpowiadał. Czekał.

I oto ubiegłej niedzieli otworzył wystawę urządzeń miejskich, zaprosił wszystkich mieszkańców miasta (wstęp bezpłatny) i pokazał

czem są zajęci urzędnicy, dlaczego nie mają czasu, nad czem pracują i co się wogóle w Łodzi robi.

A więc okazało się, że mamy nieprzeciętne

okazy głów kapuścianych...

z plantacji miejskich.

Na stołach reprezentowane są wszystkie niemal swojskie warzywa, nie wyłączając kilkułokciowej pietruszki, wysmukłej marchwi i bardzo smacznych podobno w jedzeniu ziemniaków.

Są nawet bardzo ładne kwiatuszki (ale te z ogródka św. Biurakracego sprytnie schowane) i roślinki, umilające wzrok przy samym wejściu.

Na lewo od wejścia pokazuje swe kulinarne cuda p. Repsz, kierownik sklepu gazowni miejskiej, który wystawił na pokaz ostatnie modele piecyków i kuchenek, dzięki którym przy umiejętnym paleniu można zaoszczędzić na gazie.

Specjalną salę zajmują eksponaty wydziału zdrowotności publicznej, gdzie są rozwieszone na ścianach liczne tablice, ilustrujące niebezpieczeństwo chorób zakaźnych, a w szczególności gruźlicy i jaglicy.

Prócz eksponatów czynny jest aparat, rzucający przezrocza na ekran.

Bardzo ciekawie przedstawiają się preparaty pracowni bakterjologicznej i prace sekcji jaglicznej.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że miasto dotychczas nie posiada ambulatorjum jaglicznego z braku odpowiedniego lokalu — rzecz pilna, którą należy niezwłocznie załatwić.

Wydział oświaty i kultury przedstawił bardzo ciekawe prace wychowawców miejskich domów wychowawczych z zakresu krawiectwa, rymarstwa, szewctwa i robót ręcznych.

Najciekawiej jednak przedstawiają się eksponaty wydziału statystycznego.

Prócz licznych wydawnictw wydziału statystycznego, rozwieszono na ścianach sumiennie wykonane tablice, dotyczące komunikacji, rozwoju przemysłu łódzkiego, opodatkowania, ruchu ludności itd.

Z tablic tych wynika, że punkt kulminacyjny rozwoju przemysłu łódzkiego osiągnięty został w roku 1923.

W tym również czasie przypada największa frekwencja w kinematografach i kinach łódzkich.

Zastanawiającą rzeczą jest, że nie uwzględniono w statystyce kin i teatru frekwencji na koncertach.

Czyżby od roku 1919 do 1924 nie było ani jednego człowieka w sali Filharmonji?

Najwięcej zmartwień sprawi zwiedzającym wystawę tablica statystyczna, dotycząca opodatkowania mieszkańców Łodzi.

Przekonają się bowiem, że podczas, gdy **w roku 1920 na głowę ludności przypadało podatków komunalnych — 1 złoty 65 groszy, w roku 1924 suma ta wynosi — 21 złotych 40 groszy!**

Amatorzy białych kruków mają okazję przejrzenia starych ksiąg stanu cywilnego od r. 1826, gdzie uwidoczniony jest

spis osób „które uciekły z Łodzi do band powstańczych".

Wydział budownictwa, prócz tablic i fotografji, wystawił na pokaz próbki materjałów brukarskich, używanych do naprawiania naszych bruków.

Próbki wyglądają bardzo ładnie, a bruki ciągle się psują — dziwna rzecz!

Ale nie należy narzekać.

Błędy zostaną naprawione.

Narazie cieszmy się, że mamy wystawę urządzeń miejskich — reszta już jakoś sama się ułoży!

Ego.

Czytajcie, przeziębieni łodzianie!

—:o:—

Nowy sposób na grypę i katar

wynalazł znany profesor niemiecki.

Wystarczy postawić w pokoju 2-3 spodeczki z kwasem mrówczanym i nie dostaniecie nigdy kataru.

Niebo jest beznadziejnie szare i ponure.

Mgła jesienna zakrywa przed nami oblicze słońca, i zdobywa szturmem drogę do płuc łodzianek i łodian.

Znów, jak w kwietniu, rozpanoszył się wszędzie katar, znów — słychać charakterystyczny kaszel.

Małe „przeziębienie" należy dziś do dobrego tonu, jak chroniczne niewypłacalności, lub odwiedzanie dancingów, ewentualnie innych imprez, mniej, lub więcej filantropijnych.

Dziwnym się wydaje fakt, że tak niewinna, na pozór choroba, jak katar, nie może być dotychczas wyleczona żadnemi środkami medycznemi.

Znakomici lekarze zagraniczni wynajdują coraz to nowe środki na zwalczanie **sklerozy, gruźlicy,, lub cukrzycy,** jednak w walce z „katarkiem", następcy Eskulapa **muszą się uznać za pokonanych.**

Wprawdzie zapisują najrozmaitsze lekarstwa na wywołanie potów, jak strączki lipy dla abstynentów, lub grzane wino dla negujących prohibicję, jednak nie są to dostateczne środki dla zwalczenia kataru, który częstokroć przybiera rozmiary prawdziwej epidemji.

Literatura fachowa, poświęcona zwalczaniu kataru, grypy i przeziębienia była dotąd dość uboga, jednak w ciągu ostatnich kilku lat, cały szereg wybitnych medyków, interesował się żywo tą kwestją, pracując bezustannie nad rozwiązaniem tego zawiłego problematu.

Przed niedawnym czasem, wydał pewien profesor niemiecki dzieło, którego treść jest tak pełna znaczenia i aktualności, że nie można jej ukryć przed „zakatarzoną" Łodzią.

Profesor ów dowiódł na zasadzie długoletnich doświadczeń, że **najlepszym środkiem na leczenie grypy, kataru i zaziębienia, jest przebywanie w atmosferze, nasyconej kwasami.**

Liczne doświadczenia, przeprowadzone na terenach szkół, internatów i klinik, dowiodły dobitnie słuszności tego twierdzenia, albowiem pośród 150 **ludzi, oddychających powietrzem zwykłem, zapadało na grypę 140, a z pośród tej samej ilości osób, przebywających w atmosferze, nasyconej kwasami, zanotowano zaledwie 2 wypadki grypy.**

Na tej samej dostawie doszedł profesor ów do konkluzji, że najodpowiedniejszym kwasem, jest **kwas mrówczany, który znakomicie oczyszcza wszystkie drogi i kanały oddechowe.**

Wystarczy postawić w pokoju trzy — cztery talerki z wyżej wymienionym kwasem, by przekonać się o zbawiennym wpływie tegoż i o znaczeniu tego odkrycia dla „zakatarzonej" części ludzkości.

Dr.

W środę, dnia 28 b. m. o godz. 12-ej w południe, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanej

ś. p. FRANCISZKI z BAUMGARTENÓW LENTOWEJ

odbędzie się odsłonięcie pomnika na cmentarzu żydowskim o czem zawiadamia krewnych i przyjaciół zmarłej

RODZINA.

17-letni chłopiec zamordował swą babkę

i został skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony.

Dwaj jego wspólnicy zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych.

Sąd skazał Szustera i Oberberga na 12 lat ciężkiego więzienia.

Wielkie wrażenie wywołała w swoim czasie ohydna zbrodnia, jakiej dokonano we wsi Bolesławów, gminy Wiskitno.

W małym domku pod lasem mieszkał 86-letni Mateusz Tomczak ze swą około 75 lat liczącą żoną Teofilą, gospodarując na swym 10-cio morgowym majątku.

Rodzina staruszków składała się z 4 synów i dwóch zamężnych córek, z których jedna wyszła za mąż za Jana Cłapińskiego. Z tego małżeństwa w dniu 8 sierpnia 1907 roku urodził się syn Marjan.

Starzy Tomczakowie żyli ze swymi dziećmi w zupełnej zgodzie i nigdy nie toczyli żadnych sporów co do majątku.

Jedynie zięć ich Jan Cłapiński, zam. w Łodzi przy ul. Rokicińskiej 8 namawiał starego Mateusza do sprzedaży i równego podziału majątku.

Ale za to syn Cłapińskich, 17-letni Marjan lubił swych dziadków, a i oni kochali go serdecznie. We wsi

Tomczakowie byli bardzo szanowani i wszyscy odnosili się do nich życzliwie.

To też, jak grom z jasnego nieba, uderzyła we wszystkich wiadomość, że **stara Tomczakowa została zamordowana, a strasznego tego dzieła dokonał wnuk jej Marjan Cłapiński z dwoma swymi kolegami.**

Młodociani zbrodniarze w dniu 4 listopada r. ub. przybyli do wsi Bolesławów i udali się do domu Tomczaków. Cłapiński z jednym ze swych kolegów wszedł do wnętrza. Tu przedstawił swego towarzysza jako brata swej narzeczonej i jednocześnie oznajmił, że celem jego wizyty jest

prosić dziadków na swoje wesele.

Chłopcy posiedzieli chwilkę w mieszkaniu Tomczaków i, pomimo próśb babki by przenocowali u nich,

o godz. 8 wiecz. pożegnali starszków i wyszli.

Stary Tomczak leżał już w łóżku, zaś żona jego wyszła do sieni, by zamknąć drzwi za chłopcami.

Nagle Mateusz usłyszał rozpaczliwy krzyk swej żony:

— **Na pomoc!... Zabili mnie...**

Staruszek wybiegł do sieni i ujrzał żonę swą osuwającą się nieprzytomnie na ziemię. **Z pleców śmiertelnie ranionej kobiety płynęła strumieniem krew.**

Po kilku minutach staruszka zmarła.

Z zewnątrz domu dochodziło tymczasem stukanie Cłapińskiego, który wołoł:

— Dziadziu!... Policja!... Otwórzcie!

Staruszek jednak nie otworzył, przeczuwając, iż jest to podstęp i że jego chcą również zamordować.

W wyniku wszczętego natychmiast po morderstwie dochodzenia posterunkowy Stefan Mirowski znalazł następnego dnia porzucony w życie bagnet typu skautowego, który, jak wynikało z ekspertyzy, był narzędziem zbrodni.

Podczas rewizji w mieszkaniu Cłapińskiego znaleziono poplamioną krwią koszulę.

Młody zbrodniarz tłomaczył się, że plamy te pochodzą stąd, iż kilka dni temu leciała mu krew z nosa.

Przyparty do muru,

Cłapiński przyznał się do popełnienia zbrodni

i zeznał, że uczynił to za namową swych kolegów, 18-letniego Stanisława Szustera i 21-letniego Romana Oberberga, któ rzy powiedzieli, że idą do wsi zrabować pieniądze, przytem pokazali mu ukryte francuskie bagnety.

Cłapiński poszedł z nimi. Po drodze poczęstowali go oni wódką, a gdy przybyli do wsi Bolesławów, Szuster postanowił, że punktem operacyjnym będzie pierwszy dom przy drodze.

Na to Cłapiński ze strachem odezwał się:

— To jest dom mojej babki...

— Nie bój się — odpowiedział Szuster — to nie matka. Weźmiemy jej pieniądze, a ty dostaniesz 50 złotych.

Po drodze ułożony został plan napadu. Cłapiński z Szusterem mieli wejść do domu Tomczaków i na dany przez Oberberga znak zabić staruszkę.

Tak też uczynili.

Zbrodniczy wnuk został aresztowany i stawiony przed sąd doraźny w Łodzi, dwaj zaś jego koledzy zbiegli i przez dłuższy czas się ukrywali.

Cłapiński, wyrokiem sądu skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie.

P. prezydent jednak skorystał z prawa łaski i karę śmierci zamienił na 15-letnie więzienie.

Oberberg i Szuster w jakiś czas potem zostali aresztowani i wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych w łódzkim sądzie okręgowym.

Na sądzie oskarżeni nie przyznali się do winy i oświadczyli, że

Tomczakową mordował wnuk jej, Cłapiński,

a oni przyszli na wieś tylko, aby zarobić pieniądze.

Prokurator kameralny, Marceli Wilecki w szeroko ujętem przemówieniu popierał tezę winy oskarżonych dając sądowi jasny obraz sprawy od chwili zrodzenia się pomysłu zabicia Tomczakowej w głowach oskarżonych, aż do momentu wykonania tego zamiaru.

Na ławie oskarżonych zasiedli zaledwie 19-letni chłopcy, oskarżeni o najwstrętniejszy mord rabunkowy, do którego chyba człowiek o zwierzęcych instynktach zdolnym być może.

Opisawszy szczegółowo przebieg całej sprawy i przechodząc do motywów zabójstwa uzasadnia prokurator, że podsądni jedynie w celu zysku dokonali zabójstwa, przeto winni być zasądzeni bez żadnych łagodnych względów.

Dłuższą uwagę poświęcił prokurator psychologji młodocianych zbrodniarzy, zaznaczając, że zwłaszcza jeśli chodzi o zabójstwo popełnione nie w przystępie gwałtownego afektu, lecz na zimno trzeźwo, i z wyrachowaniem **trudno jest wierzyć by tacy mordercy byli zupełnie normalni i by w ich psyhicznej budowie nie było jakichkolwiek zasadniczych wykrzywień.**

Znajomość takiej duszy przestępcy — to nieodzowny warunek dla sumiennego ustalenia stosunku między winą, odpowiedzialnością i karą, albowiem trudno jest sądzić przestępcę, ale jeszcze trudniej sądzić przestępstwo.

Takie choroby psychiczne, na jakie cierpią podsądni, są udziałem wszystkich niemal zbrodniarzy, a społeczeństwo z konieczności musi się przed nimi bronić w drodze najsilniejszych represji i tylko dożywotnie więzienie może być echem, odgłosem i właściwym zakończeniem ponurej zbrodni — zakończył p. prokurator.

Obrońcy oskarżonych, adwokat Kobyliński i Krukowski junior, domagali się łagodnych wymiarów kary.

Sąd w składzie wiceprezesa Witkowskiego jako przewodniczącego i Arnolda oraz Zienkiewicza skazał obydwu podsądnych na 12 lat ciężkiego więzienia po pozbawieniu praw stanu. —gas—

Wielki proces komunistyczny.

Wczoraj został odczytany niezwykle obszerny akt oskarżenia.

Jak już donosił „Express“, wczoraj w łódzkim sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko 20 komunistom, oskarżonym o działalność antypaństwową.

Prócz tego dwaj podsądni: Tanenbaum i Dmowski, oskarżeni są o to, że korzystali świadomie z podrobionych dowodów osobistych.

W dniu wczorajszym przewodniczący sędzia Hertzberg odczytał obszerny akt oskarżenia, a następnie przesłuchał trzech oskarżonych: Tanenbauma, Dmowskiego i Kogana.

Adwokat Paschalski zgłosił na samym wstępie wniosek o odroczenie rozprawy z powodu niestawienia się kilku świadków, między innymi przewodniczącego komitetu wyborczego.

Prokurator oponuje, gdyż stwierdzono, że świadków tych nie można było znaleźć więc odroczenie rozpraw jest bezcelowe.

Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i postanawia sprawy nie odraczać.

Następnie przystępuje do sprawdzenia personalji podsądnych, co trwa bardzo długo.

Posiedzenie przerwano o godz. 4-ej po południu.

Dalszy ciąg rozpraw jutro od godz. 12-ej w południe.

Prelekcja dla zakochanych.

„Kobieta w mojej twórczości“.

Odczyt St. Przybyszewskiego w sali Filharmonji.

Stanisław Przybyszewski należy już do emerytów powieściopisarstwa polskiego. Jego rozumowania psychologiczne i potrącania o strunę społeczną z punktu widzenia etyki małżeńskiej należą do lamusowych rupieci, które dziś już nie mają swej wartości, jako problematy literackie, z tej chociażby prostej przyczyny, że kobieta spółczesna, mając do wyboru kochanka i męża, wybiera zazwyczaj pierwszego i w razie skandalu nie słyszy głosów sumienia, lecz pierwszym pociągiem wyjeżdża ze swym ukochanym do Włoch lub do Ameryki.

Przed wojną jeszcze, gdy moralność siedziała na tronie etyki społecznej i wywierała wpływ na stosunki między mężczyzną i kobietą, zagadnienia poruszane przez Przybyszewskiego w „Synach ziemi“, „Śniegu“ i „Godach życia“ interesowały ogół czytelników i wywierały wielkie wrażenie, dziś jednak przebrzmiały już echa muzy Przybyszewskiego i tylko dzięki kultowi, jaki żywimy do autora „Mocnego człowieka“ słuchamy odczytu jego, pełnego lirycznych wynurzeń, z niekłamanem zaciekawieniem.

Rodowód psychologji kobiecej sięga czasów średniowiecza, kiedy kobieta była gorzej traktowana niż najpodlejsze zwierzę. Mężczyzna widział w kobiecie płodną maszynę, która służyła do zaspakajania jego chuci.

Osiem tysięcy czarownic, spalonych na stosie, to plon antyfeministycznej agitacji mężczyzn.

Pogardzana, upośledzona pod każdym względem, oplwana i znienawidzona spólniczka szatana — kobieta — gromadziła w swej duszy wszystkie cechy charakteru, właściwego niewolnikom, maltretowanym przez swych panów życia i śmierci.

Stopniowo przeradzało się pokolenie kobiet, coraz bardziej przygotowanych do walki z brzydszą połową świata.

Kobieta powoli kuła swą broń przeciwko tyranom i w wieku XX wypowiedziała mężczyznom wojnę.

Przybyszewski przyznaje, że broń kobiety była o wiele niebezpieczniejsza. Wróg mężczyzn wystąpił do walki z potężną amunicją chytrości, kłamstwa i podstępu.

Nigdzie niepodpisany traktat przyniósł kobiecie walne zwycięstwo. Kobieta zaczęła się straszliwie mścić, udając niewinne jagniątko w lwiej skórze.

Zdradzała mężów i kochanków, wodziła ich za nosy, torturowała moralnie wszystkich swych wielbicieli, drażniła swemi wdziękami, pozwalając na najstraszliwsze rozczarowania.

Kobieta z niewolnika stała się nagle panem sytuacji. Zrozumiała swe posłannictwo i stanęła w obronie swej splugawionej godności.

Ale skapitulowani mężczyźni nie złożyli broni.

Rozpoczęli nową kampanję piórem. Z antyfeministycznych pisarzy wymienia Przybyszewski jednego z największych wrogów kobiety — Augusta Strindberga, ucznia Szopenhauera i ojca duchowego przyszłych Weiningerów

Przybyszewski w walce obojga płci zajmuje stanowisko ugodowe, a raczej odgrywa rolę zdrajcy, przechodząc do obozu płci pięknej.

Autor „De profundis“ uważa, że największym błędem, popełnionym przez Strindberga i Weiningerów jest mylny punkt widzenia na stosunek mężczyzny do kobiety.

Nie można bowiem — według słów prelegenta — mierzyć jednakową miarą dwie djametralnie różne wartości.

Kobieta nie jest ani czemś lepszem ani czemś gorszem od mężczyzny — jest tylko poprostu inna.

Kobieta nie może mieć pretensji o to, że mężczyzna wyprzedził ją na stanowiskach w dziedzinie nauki i życia społecznego. Dlaczego, stojąc ciągle przy kuchni i przyglądając się garnkom nie wpadła na koncept o prężności pary, pozwalając odkrycie to przypisać mężczyźnie.

Przybyszewski wierzy jednak w przyszłe kompletne zwycięstwo kobiety (w tem miejscu piękna połowa sali Filharmonji uśmiechnęła się z zadowoleniem, brzydka zaś — poczęła drżeć ze strachu na myśl o swej przyszłości).

A jako jedyny pomost między kobietą i mężczyzną uważa — miłość, która zespala wrogów, zaciera różnice płci i jest najlepszym warunkiem zawieszenia broni.

Przybyszewski podkreśla [illegible] swej starał [illegible] l[illegible]adach, że w twórcz[illegible] z punktu się patrzeć na kobietę [illegible] widzenia jej dostojeństwa i roli, jaka od grywa w psychice mężczyzny.

— **Za to — kończy prelegent — należy mi się chyba wdzięczność ze strony płci pięknej... Lecz proszę tylko o jedno... Gdy umrę, niech kobiety poniosą na barkach ma trumnę!**

Prelekcja, bardzo ciekawie ujęta, zgromadziła bardzo wielu słuchaczy szczególnie na galerji, co jeszcze raz potwierdza zasadę, że Łódź chce, a nie może...

B. F.



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś, we wtorek, na rzecz koła samopomocy przy gimnazjum Skrzypkowskiej arcydzieło narodowe Zygmunta Krasińskiego — „Nie-Boska Komedja".

Jutro, środa, drugie w sezonie przedstawienie po cenach najniższych (od 40 groszy). Dana będzie po raz ostatni świetna, aktualna komedja-satyra de Flers'a i Croisset'a „Nowi panowie"

W czwartek, po cenach zrzeszeniowych — „Nie-Boska Komedja" — Krasińskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek, dn. 27-go b. m. o godz. 8.15 wiecz. po cenach zniżonych od 1.50 do 50 gr. wznowienie przezabawnej krotochwili Arnolda i Bacha „Hiszpańska mucha", pełna humoru i śmiechu.

Jutro, t. j. w środę, dn. 28, w czwartek 29-go ostatnie dwa przedstawienia „Hiszpańskiej muchy" po cenach zniżonych. W próbach przezabawna krotochwila ze śpiewami i tańcami „Biedna dziewczyna" z pp. Bronowską, Zielińską, Mosanowiczem i Góreckim w rolach głównych. — Reżyseruje J. Pilarski. — Kasa czynna codziennie od 12—3 i 5—10 wiecz. w gmachu teatru, Ogrodowa 18.

ODCZYT O „ŻYWEJ MASCE".

W nadchodzący czwartek wieczorem w siedzibie Miejskiej Galerji Sztuki, w parku Sienkiewicza dyrektor teatru miejskiego, Bolesław Gorczyński, wypowie z okazji wystawienia sztuki Pirandella „Żywa maska" informacyjną konferencję literacką na temat „Nagie maski" współczesnego włoskiego teatru (Pirandello, Chiarelli, Rosso di San Secondo).

— Ooo... pieniądze to wcale nie są głupie. Te psiajuchy sobacze mądre! Za jednym pójdą bez wołania, drugi nie wywabi ich z nory nawet krwią z pod serca...".

„Iwonka"
J. Germana.

Afera licytacyjna w kasie chorych
zatacza coraz szersze kręgi.
Aresztowani egzekutorzy złożyli rewelacyjne zeznania.

W związku z zapowiadanymi rewelacjami i zarzutami „Pracy" tyczącemi się niektórych dygnitarzy kasy chorych, o czem z całą oględnością pisała niedzielna „Il. Republika" dowiadujemy się szeregu nowych sensacyjnych szczegółów.

Dwaj aresztowani egzekutorzy kasy chorych pp. Tadeusz Jordan i Zenon Gabrjelski zwrócili się z pismem do rady związków zawodowych przy ul. Piotrkowskiej 107, w którym zaznaczają, iż **nie prawdą jest, jakoby zarząd kasy chorych nie wiedział o sposobie przeprowadzania licytacji, gdyż po wysłaniu ich pisma zarząd kasy chorych w dalszym ciągu licytuje z udziałem urzędników kasy, wręczając im gotówkę i polecając im nabycie licytowanych objektów.**

Egzekutorzy ci wymieniają firmy, gdzie w ten sposób dokonywano licytacji.

W dalszym ciągu w liście swym zaznaczają aresztowani, iż **wszystkie zarządzenia licytacyjne kasy chorych były dziełem pp. Szustera i Kałużyńskiego, których oni byli tylko wykonawcami.**

W związku z powyższym listem udała się delegacja rady związków zawodowych w osobach pp. Łatkowskiego i Łabęckiego do prokuratora Krychowskiego, któremu przedstawiła całą sprawę.

W odpowiedzi na to p. prokurator zaznaczył, że cała afera licytacyjna kasy chorych wzięła już inny obrót i

niebawem zostaną pociągnięci do odpowiedzialności i inne osoby, którą są głównymi winawajcami.

Równocześnie p. prokurator zażądał odpisu listu, jak również uzupełniającego zeznania pp. Jordana i Gabrjelskiego w sprawie licytacji przeprowadzonej u p. Handelsmana w Aleksandrowie.

W liście owym dwaj aresztowani egzekutorzy ujawniają sposoby wykonywania licytacji przez kasę chorych.

W dniu, na który zostały wyznaczone licytacje, piszą aresztowani, egzekutor otrzymuje całkowicie przygotowane akta z pozwoleniem dokonania publicznego przetargu.

W większości wypadkach egzekutor stwierdza brak licytantów, komunikuje się wówczas z swym zwierzchnikiem, który, dla umożliwienia przeprowadzenia licytacji,

przesyła na miesjce przetargu fikcyjnych licytantów.

Są to przeważnie urzędnicy wydziału obrachunkowego kasy chorych.

Również, piszą aresztowani, iż w ten sposób dokonywano licytacji w Aleksandrowie.

Miast urzędników wydziału obrachunkowego przyjechali do Aleksandrowa

dwaj licytanci Kolasiński i Kirmałow, którym kasa chorych wyasygnowała pewne sumy na koszta związane z pobytem tychże w Aleksandrowie.

Nawiązując do licytacji u p. Handelsmana w Aleksandrowie, piszą aresztowani, iż dłużnik oświadczył im, iż nie został zawiadomiony przez zarząd kasy o licytacji. Wobec tego, egzekutorzy porozumieli się telefonicznie z kierownikiem wydziału obrachunkowego, od którego otrzymali wyraźne polecenie dokonania licytacji.

Dopiero po całkowitem zakończeniu czynności związanych z licytacją nadszedł telegram wicedyrektora kasy chorych inż. Szustera, nakazujący wstrzymanie licytacji.

Wobec powyższego egzekutor Jordan telegraficznie zakomunikował, iż

zawiadomienie otrzymał po fakcie dokonania licytacji.

P. inż. Szuster nie wydał swych zarządzeń w powyższej sprawie.

Następnego dopiero dnia nie znając przyczyn, a jedynie na skutek polecenia kierownika wydziału obrachunkowego

egzekutor Jordan licytację tę unieważnił.

Jak się później okazało, licytacja ta nie była opublikowaną.

Aczkolwiek powyższe rewelacje pochodzą częściowo od przeciwników politycznych pp. Kałużyńskiego i Szustera, częściowo zaś od osób bezpośrednio zainteresowanych, a nawet oskarżonych o popełnianie nadużyć, w interesie zarówno opinji publicznej, jako też samej kasy chorych jest wskazane jaknajszybsze i dokładne wyświetlenie całej tej afery.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 26 października 1925 roku

OGŁOSZENIE.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 3 listopada 1925 r. między godziną 10 rano, a 4 po południu:

1) Szor Abr. i Markus, Piotrkowska 85, 100 szt. towaru wełn.
2) Frenkel Calko, Al. Kościuszki 10, maszyna do szpulowania
3) Masło, Dzialowski i S-ka, Al. Kościuszki 21, 1 warszt. tkacki
4) Kohn Jonas, Konstantynowska 18, zegar i lampa elektryczna
5) Szmulewicz M. Sz., Zielona 53, meble i 2 kołdry
6) Mazur B-cia, Zielona 6, 20 szt. towaru baweln.
7) Lewin Sz., Kilińskiego 86, meble
8) Ginter Adolf, Andrzeja 45, pianino, kredens i lustro
9) Zabrocki Antoni, Traugutta 6, 400 but. likieru, 100 b. wina, 300 b. wódki
10) Dimant Moszek, Pańska 67, meble
11) Ciechanowski Z., Wschodnia 57, maszyny do szycia, 2 kołdry
12) Lewin Sz., Kilińskiego 86, meble pianino i zegar
13) Grynbaum Sz., Cegielniana 18, 100p. sardynek, 100 p. szprotek
14) Kajzer Herman, Południowa 18, meble
15) Grynberg Icek, Wschodnia 45, 2 maszyny drukarskie
16) Wolfstein Szaja, Zawadzka 2, 10 szt. towaru podszewkowego
17) Lourie i S-ka, Sienkiewicza 29 meble i pianino
18) Dawidowicz E., Cegielniana 37, 1 piec kafl., 3 żelazne
19) Trenkler Rudolf, Cegielniana 67, kasa ogniotrwała
20) Neufeld N. i Librach, Cegielniana 8, meble i pianino
21) Landau Rejla, Piotrkowska 108, 4 piece, 2 kuchenki, 2 kowadła, 20 śrubsztaków
22) Gottesdiner J. i S-ka, Piotrkowska 38, 50 szt. towaru „Ulster"
23) Herszkowicz S., Piotrkowska 70, 400 mtr. towaru wełn.
24) B-cia Mazur, Zielona 6, 200 szt. towaru
25) Frenkiel J., Podleśna 4, maszyna do pisania
26) Lewi Szmerel, Cegielniana 23, 500 szt. towaru
27) Wyrzykowski Wł., N. Cegielniana 48, urządzenie sklepowe
28) Luidor S. i Warhaft A., Lipowa 41, 10 szt. towaru
29) Krell Henoch, Konstantynowska 44, żelazne artykuły
30) Gostyński Jakób, Piotrkowska 16, meble
31) Pabianickie Konsorcjum Przemysłowe, Piotrkowska 6, 30 szt. towaru
32) Becher Józef, Pomorska 25, meble
33) Sztern M., Piotrkowska 6, 300 szt. towaru białego
34) Kohn B., Kilińskiego 49, meble
35) Baumac Izr., Kilińskiego 47, meble
36) Szwarc Józef, Nawrot 25, pianino i biurko
37) Kaftal Leon, Moniuszki 3, urządzenie biura i 5 szt. towaru
38) Zemmek I., Sienkiewicza 29, meble i maszyna do szycia
39) Rawicki Abe i Gutman, Piotrkowska 34, meble
40) Weksler Izr., Piotrkowska 58, 30 szt. towaru wełn.
41) Lipskier Moszek, Cegielniana 41, 300 b. wódki, 600 b. likieru
42) Rottenberg Szlama, Pusta 11, meble
43) Rosiński Ignacy, Wysoka 18, meblei 2 kontuary
44) Fuks Ajzyk, Nawrot 4, meble i fotel dentystyczny.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu:
(—) Podmunicki.

Kapitał zakładowy,
ustalony na zasadzie rozporządzenia o bilansowaniu,
podstawą wymiaru podatku dochodowego.

Ministerstwo skarbu okólnikiem z dn. 12 lipca b. r. L. DPO 2898/II zarządziło, aby o ile chodzi o rok podatkowy 1925, jako kryterjum rozgraniczenia, w myśl par. 7 rozp. min. skarbu (Dz. U. nr. 49 ex 1925 poz. 338) o kompetencji władz wymiarowych co do wymiaru podatku dochodowego towarzystw i zakładów obowiązanych do publicznego składania rachunków przyjmowano kapitał zakładowy, figurujący w bilansie otwarcia, sporządzonym na zasadzie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 czerwca 1924 r. (Dz. U. R. P. nr. 55 poz. 542) o bilansowaniu w złotych.

Jutro odbędzie się posiedzenie
obwodow. funduszu bezrobocia.

Dziś, o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się posiedzenie zarządu obwodowego funduszu bezrobocia.

Na porządku dziennym między innemi znajdą się sprawy: przedłużenia wypłaty zapomóg z tytułu państwowej akcji doraźnej na miesiąc listopad; sprawa wypowiedzenia lub przedłużenia okresu wypłat zasiłków z akcji ustawowej, stosownie do okólnika dyrekcji funduszu bezrobocia.

Prócz tego rozpatrywane będzie podanie międzyzwiązkowej komisji pracowniczej do ministerstwa pracy i opieki społecznej oraz sprawa przyłączenia Aleksandrowa, pod względem wypłaty zasiłków bezrobotnym, do obwodowego funduszu bezrobocia w Łodzi.

„Dużo nie powiem, ale, żeby cię w restauracji podać na półmisku, toby każdy gość wrzasnął: cielęcina! Nie krzyw no się zaraz, jakbyś bańkę octu wychlała! Taką już cię mama urodziła!"

„Iwonka"
J. Germana.

ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY-DŁUGOSZEWSKIEGO.

W piątek dnia 30 października r. b. o godz. 8 wiecz. w sali Filharmonji ul. Narutowicza 20 — wygłosi odczyt p. Tadeusz Wieniawa - Długoszewski na temat „Myśl wolna zagranicą a u nas".

Celem uniknięcia natłoku przy kasie uprasza się o wcześniejsze nabywanie biletów w księgarni Straucha, Narutowicza 14, i w sekretarjacie stowarzyszenia Gdańska 87, od godz. 7—9 wiecz.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego nr. 5, 20-letni pracownik introligatorski, Srul Wachtel, w celu samobójczym napił się jodyny. Lekarz pogotowia po przepłukaniu mu żołądka pozostawił go na miejscu.

BOCIAN W WIĘZIENIU.

W więzieniu przy ul. Kopernika, dostała bólów przedporodowych 31-letnia aresztantka Chana Kolska. Lekarz pogotowia odwiózł ją do przytułku położniczego.

ILOSTR. REPUBLIKA. Łódź 27 paźdz. 1925

KURJER HANDLOWY

ILOSTR. REPUBLIKA. Łódź 27 paźdz. 1925

Tajemnica 100 miljonów dolarów.

Rokowania o olbrzymią pożyczkę.—Credit Anstalt nie należy do Rotschildów, ale do finansistów niemiecko-amerykańskich. — Kim są Warburgowie? — Pożyczka obecna a przyszłe niebezpieczeństwo finansowe. — Czy niemcy chcą zniszczyć polski przemysł?

Podczas swego ostatniego expose w odpowiedzi na liczne zarzuty opozycji, p. premjer Grabski dawał m. in. do zrozumienia, iż przesilenie gabinetowe, w obecnej chwili mogłoby szkodliwie wpłynąć na nasz zagraniczny kredyt, tym bardziej, iż pertraktujemy właśnie o większą pożyczkę.

Każdy wie, że chodzi tu o rokowanie z wiedeńskim „Creditanstalt".

O pożyczce tej pragniemy dać kilka informacji, które dotychczas nie znane były szerokiemu ogółowi, a mamy pewne podstawy do twierdzenia, że nie orjentuje się w nich nawet Sejm i niektóre czynniki rządowe.

Dotychczas wiadomo tylko, że pożyczka ma wynosić 100 miljonów dolarów i że na zabezpieczenie tej pożyczki daje się pod zastaw dochody z monopoli. Pożyczka ta ma być użytą na cele gospodarcze za pośrednictwem Banku polskiego i do zarządu tegoż Banku wejdą z ramienia Creditanstalt'u jednostki, które będą kontrolowały, a więc i częściowo kierowały polityką Banku polskiego.

Formalnie niby wszystko jest w porządku: suwerenność jest uratowana, ponieważ nie wydzierżawiliśmy monopoli państwowych; mocarstwowe stanowisko jest uratowane, ponieważ nie mamy doradcy finansowego i tylko przedstawicieli Credit - Anstalt w zarządzie i radzie Banku polskiego.

Przedewszystkiem rozpatrzmy, czem jest Credit - Anstalt i kto faktycznie dałby pożyczkę Polsce, a głównie: kto w koncernie Credit - Anstalt'u będzie miał miarodajny wpływ na kierownictwo polityki gospodarczej w Polsce?

Prasa roztrąbiła urbi et orbi, że Credit - Anstalt jest instytucją Rotszyldów i że ci ostatni dają pożyczkę dla Polski. Jest to absolutnie błędne postawienie kwestji. **Prawdą jest, że Credit-Anstalt jest instytucją Rotszyldów, ale wiedeńscy Rotszyldowie podczas wojny ponieśli tak olbrzymie straty, że mowy być nie może dzisiaj o udzieleniu przez nich komukolwiek pożyczki 100 - miljonowej (w dolarach).**

Natomiast Credit - Anstalt należy do koncernu wytworzonego przez firmę Warburg w Hamburgu, Kuhn Loeb et C-ie w New Jorku. Ta ostatnia firma jest jedyną w tym koncernie, która może sobie pozwolić na udzielenie kredytu w takiej sumie, jakiej Polsce potrzeba. Jeśli Credit - Anstalt traktuje z nami o pożyczkę tej wysokości, to bezwzględnie środki te są jej dostarczone przez firmę Kuhn Loeb et C-ie i ta właśnie firma będzie miarodajną dla polityki, którą Credit - Anstalt będzie zmuszona prowadzić.

Miarodajnym człowiekiem w firmie Kuhn Loeb et C-ie w kwestjach wschodniej Europy jest Paweł Warburg, jeden z głównych wspólników tej firmy; jest on bratem Maksa Warburga, szefa firmy Warburg w Hamburgu. Paweł Warburg w swych poglądach na kwestję wschodniej Europy podlega wpływom swego brata Maksa, a częściowo też wpływom wspólnika domu Warburgów — Melchiora.

Obydwaj ci ludzie odegrali ogromną, poważną rolę podczas wojny: byli oni doradcami finansowymi i gospodarczymi rządu niemieckiego w sprawach wschodu. Jak dalece wpływy ich sięgały w rządzie Rzeszy, dowodem być może, że jeden z nich był członkiem delegacji niemieckiej na konferencqi wersalskiej.

Obecnie walka rozgrywająca się w Wiedniu, walka pomiędzy bankiem angielskim a Credit-Anstaltem o kredyty dla sowietów w formie dyskonta ich weksli, jest niczem innem jak przyśpiewką niemieckiej polityki w stosunku do sowietów, która przeciwstawia się polityce angielskiej.

Taka ilustracja Credit - Anstaltu i koncernu, do którego ten należy, uwypukla dla każdego zdrowo myślącego człowieka, że pożyczka, która nam ma być udzieloną przez Credit - Anstalt, a właściwie przez koncern, do którego Credit - Anstalt należy, będzie miała charakter wybitnie polityczny wobec politycznego zaangażowania miarodajnych czynników tego koncernu.

Coprawda formalnie jest wszystko w porządku: nic nie wydzierżawiamy, nie mamy żadnego doradcy finansowego, natomiast dostalibyśmy nowych członków zarządu Banku polskiego. Ale przypuśćmy na chwilę, że nie dostalibyśmy przy pierwszej pożyczce nowych członków zarządu Banku polskiego. Dla każdego, który nie chce poddawać się iluzjom, jest jasne, że

nie jest ostatnia pożyczka, która nam będzie potrzebna dla uzdrowienia stosunków.

Czy ktoś wyobrazić sobie może, że będziemy mogli dostać inną pożyczkę od nowej grupy, nie uregulowawszy stosunków z pierwszą grupą, która nam da dużą pożyczkę?

Dla każdego, który zna stosunki, panujące na Zachodzie, jest jasne, że to jest niemożliwością. **Przy nowej pożyczce będziemy w zupełnej zależności od tej grupy i będziemy musieli przyjąć warunki, które nam ona podyktuje.** Jakie będą warunki następnej pożyczki **—w tem leży sęk zagadnienia.**

Musimy sobie zdać sprawę, że gospodarcza polityka Niemiec, której wykładnikiem będzie pośrednio Credit-Anstalt, zmierza do zniszczenia naszego przemysłu i do sprowadzenia nas do roli państwa agrarnego. Najlepszym dowodem tej tendencji była polityka Niemiec w czasie wojny. Motywy czysto gospodarcze, które wtedy powodowały tę politykę Rzeszy niemieckiej, obecnie mogą być tylko wzmocnione momentami politycznemi, mianowicie, że państwo agrarne nigdy nie może być silne militarnie. W tem oświetleniu przyjęcie pożyczki od Credit - Anstalt'u kryje w sobie ogromne niebezpieczeństwo polityczne. Coprawda, trzeba przyznać że może ona dać pewne korzyści gospodarcze, ale wobec tendencji Niemiec zniszczenia naszego przemysłu, nie możemy na dłuższą metę wyjść dobrze na tej współpracy.

Są to okoliczności, nad któremi trzeba dobrze zastanowić się teraz. Po podpisaniu umowy może już być zbyt późno...

M. IGNATOWICZ.

Niewykorzystane kredyty w Banku Polskim

są jeszcze jednym symptomatem zamierającego życia gospodarczego.

W łódzkim oddziale Banku polskiego podobnie, jak to ma miejsce w szeregu innych oddziałów, znajdujących się w ośrodkach handlowo - przemysłowych, znacznie się zmniejszyła w ostatnim miesiącu podaż weksli do dyskonta.

W związku z tym zwiększają się sumy kredytów niewykorzystanych przez klijentelę Banku polskiego.

Zjawisko to tłomaczy się oczywiście brakiem odpowiedniej ilości weksli handlowych, nadających się do dyskonta.

W Łodzi podaż przedstawianych do dyskonta w Banku polskim weksli zwiększyła się nieco po 20 b. m., ale stale jest jeszcze niższą w porównaniu do ubiegłych miesięcy, a rażąco mniejszą w stosunku do okresu poprzedzającego obecny kryzys w handlu.

Zauważyć się daje, **że daleko bardziej zmniejszyła się liczba weksli dyskontowanych w Banku polskim przez firmy przemysłowe bawełniane aniżeli przez przemysł wełniany.**

Tłomaczy się to tem, że obecna stagnacja w stosunku do okresu poprzedzającego znaczniej osłabiła ruch na rynku bawełnianym niż w handlu tkaninami wełnianemi, który i tak już systematycznie znajduje się w ciężkch warunkach.

Przy dyskoncie w Banku polskim brak weksli do tego stopnia się odbił, **że przeciętnym terminem operacji jest obecnie 40 dni.** (Bank polski unika kredytów w zakresie trzymiesięcznym), **przyczem przedkładanie weksli na 14 dni przed terminem jest na porządku dziennym.**

Zauważyć się daje, że firmy wełniane dyskontują weksle na znacznie dłuższe terminy aniżeli przedsiębiorstwa bawełniane.

Ten stan rzeczy poza wskazanym już nieposiadaniem przez firmy odpowiedniego portfelu wekslowego, spowodowany jest daleko idącą ostrożnością klijenteli przy operacjach dokonywanych w Banku polskim.

Firmy wełniane, posiadające zazwyczaj kilku słabych odbiorców są pod tym względem mniej krępowane, dzięki czemu mogą dyskontować na terminy dłuższe.

Jak już wskazaliśmy wyjątkowa ostrożność łódzkich firm, rozporządzających kredytem w Banku polskim, przy stosunkach z tą instytucją, powoduje, iż mimo ciężkiego stanu finansowego, **z 300 klijentów łódzkiego oddziału utraciła kredyty jedynie bardzo niewielka ilość przedsiębiorstw zupełnie zachwianych.**

***

Przezorność tę bezsprzecznie uzasadnia niezwykle precyzyjna kontrola Banku polskiego zdolności kredytowej zarówno samej klijenteli, jak i wystawców i żyrantów przedkładanych weksli. Działalność tę wykonywuje Bank polski przez swój dział informacyjny, prowadzący stale korygowane listy niesumiennych płatników.

**

Ostatnio trzykrotnie prawie zwiększyła się liczba przedkładanych do Banku polskiego weksli do inkasa. Dosięga ona obecnie 300—350 sztuk dziennie.

Przyczyniło się do tego zachwianie się kilku banków prywatnych oraz systematyczne conajmniej kilkudniowe przetrzymywanie przez banki gotówki płynnej z inkasa, w pierwszym wzgledzie oraz znacznie większe koszta, ściągane przez instytucje prywatne i pocztę (o czem donosiliśmy w ubiegłym tygodniu).

I. Cer.



GOTÓWKA

Dolary 6,02 — 6,025 — 6,02

CZEKI.

Holandja	241,625
Londyn	29,10
Nowy Jork	5,98
Paryż	24,35
Praga	17,83
Szwajcarja	115,57
Wiedeń	84,60
Włochy	23,825
Sztokholm	160,775

AKCJE.

Bank dyskontowy	4,90 — 5,–
Bank handlowy	2,50 — 2,90
Bank zachodni	1,25
Bank zarobkowy	4,25
Chodorów	4,—
Cukier	1,75
Firley	0,20
Węgiel	1,42 — 1,45 — 1,44
Nobel	1,22
Lilpop	0,52 — 2,35
Norblin	0,77 — 0,78
Modrzejów	2,30 — 2,35
Ostrowieckie	4,40 — 4,30 — 4,35
Rudzki	0,83
Starachowice	1,12 — 1,10
Ursus	0,55
Żyrardów	5,80 — 5,70 — 5,80
Borkowski	0,74
Haberbusch	4,55
Pustelnik	0,75

Zmowa kupców rzeszowskich.

będzie zbadana na miejscu przez przedstawicieli stowarzyszenia kupców m. Łodzi.

Akcja wydziału ochrony kredytu przy stowarzyszeniu kupców m. Łodzi w sprawie licznych bankructw w Rzeszowie wywołała zrozumiałe zainteresowanie zarówno u kupiectwa łódzkiego, jak i wśród zaniepokojonych dłużników rzeszowskich. Sprawa cała przybiera tem poważniejszy charakter, że od rezultatów akcji tej zależeć będzie do pewnego stopnia los dalszych stosunków handlowo-kredytowych z Małopolską (w zakresie handlu włókienniczego), to też stowarzyszenie kupców m. Łodzi poświęca „zmowie rzeszowskiej" wiele uwagi, i już w dniach najbliższych udają się do Rzeszowa — radca prawny stowarzyszenia adw. Szwajcer i kierownik wydziału ochrony kredytu p. Berkowicz.

Upadłości.

Biuro ochrony kredytu przy stowarzyszeniu kupców m. Łdzi (Piotrkowska 73) donosi o niewypłacalności następujących firm manufakturowych:

Berta Ruchen, Lwów,
M. Kryszecki, Poznań,
Abram Gertler, Kielce.

Została ogłoszona upadość firmie Andrzej Łaś i S-ka w Poznaniu, w osobach p. Andrzeja Łasia i Piotra Rozina w Łodzi.

W ogłoszonej przez warszawski sąd okręgowy upadłości Arnolda Makowskiego (właściciel firmy samochodowej „Renault") syndycy sprawdzają wierzytelności do 28 listopada.

PRZEGLĄD SPORTOWY.

Na rumaku poprzez góry, rzeki, lasy...

Niebywałe rekordy jazdy konnej.

Na zakończenie szeregu artykulików, w których dzieliliśmy się z Czytelnikami zdumiewającymi rekordami w najrozmaitszych dziedzinach sportu, jak biegi, pływanie, automobilizm etc., zajmiemy się dzisaj imponującymi rezultatami, jakie udało się osiągnąć w dziedzinie konnej jazdy.

Najwspanialszą chyba wycieczkę na koniu odbył major armji amerykańskiej, p. Barbour.

Przed kilku laty udał się okrętem z Nowego Jorku do Paryża, a stamtąd pojechał konno przez Niemcy i Rosję na Syberję.

Cała droga wynosiła przeszło 26.000 kilometrów, a major odbył ją na jednym koniu w ciągu tysiaca dni.

Jeśli idzie o szybkość i wytrzymałość, to dwie imprezy z minionych wieków nie mają sobie chyba równych.

Gdy królowa Anglji, Elżbieta, wyzionęła ducha, niejaki p. Robert Cary postanowił zawieźć tę wiadomość jej następcy, Jakóbowi VI, królowi Szkocji. **Wyjechał on konno w czwartek między godziną 9 i 10 rano w Whitehall i tego samego dnia wieczorem przybył do odległej o 250 kilometrów miejscowości Doncaster.**

Następnego dnia dojechał aż do swego domu w Witherington, gdzie się zatrzymał, by załatwić kilka prywatnych interesów. Nazajutrz o świcie ruszył w dalszą drogę i byłby w południe osiągnął Edynburg, gdyby go po drodze nie zatrzymał pewien wypadek. **W każdym razie przebył on na koniu w ciągu trzech dni przestrzeń, wynoszącą 650 kilometrów.**

Niemal o 100 lat wcześniej Thomas Wolsey, ówczesny spowiednik królewski odbył niezwykle szybką jazdę konne do Holandji, aby pomówić z cesarzem Maksymiljanem. Opuścił on Londyn o godz. 4-ej popołudniu, pojechał okrętem do Gravesend, stamtąd udał się w nocy konno do Dover, przeprawił się do Calais i jeszcze tego samego wieczoru dotarł na koniu do króla. Nazajutrz rano pojechał konno do Calais i już przy zachodzie słońca dotarł do Richmond, **przebywając w dwa dni drogę do Holandji i z powrotem.**

Przed 80 laty, po wybuchu wojny kafrów, sir Harry Smith przejechał konno w sześć dni przestrzeń z Kapsztadtu do Grahamstown, wynoszącą przeszło 1100 kilometrów, przyczem droga prowadziła cały czas przez dziki, pozbawiony roślinności teren.

Przestrzeń z Durban do Grahamstown (360 kilometrów) przebył konno Ryszard King w 10 dni, przyczem cały czas jechał przez nieprzyjacielskie terytorjum i musiał wpław przedostawać się przez szerokie rzeki, nie posiadające mostów.

Wreszcie z bieżącego stulecia warto wspomnieć o wyścigu konnym na przestrzeni Berlin—Wiedeń i z powrotem. W wyścigu brało udział 200 niemieckich i austrjackich oficerów.

Zwyciężył wówczas hr. Starhemberg, przebywając przeszło 600 kilometrów w 71 godzinę 20 minut.

W ten sposób, jak mieliśmy okazję przekonać się, silna wola i wytrzymałość ludzka dokazywała w sporcie istnych cudów, ustanawiając rekordy, których wprost rozumem nie można ogarnąć.

Starter.

Konferencja F. I. F. A.

Bruksela, 26 października.

W ciągu tego tygodnia odbędzie się tutaj konferencja między przedstawicielami związku piłki nożnej następujących państw: Szwecji, Belgji, Szwajcarji, Finlandji, Węgier i Austrji w sprawie zrewidowania swego stosunku do FIFA, tolerującej w sposób skandaliczny profesjonalizm w szeregach piłkarzy uchodzących za amatorów. Na konferencji tej ma być ponownie omawiana kwestja definicji amatorstwa w piłce nożnej, przyczem wysuwany jest wniosek, aby gracz, który otrzymuje w jakiejkolwiek formie zapomogę od klubu uznany został za zawodowca. Jeśliby wniosek ten nie został przyjęty do wiadomości i wprowadzony przez FIFA w życie, wymienione wyżej związki państwowe wystąpią z FIFA i utworzą nową organizację amatorską piłki nożnej.

Wędrówki amerykańskich lekkoatletów.

Nowy York, 26 października.

Śladem Paddocka i Murchissona, rozpoczynają i inni lekkoatleci amerykańscy „amatorską" wędrówkę sportową po innych częściach świata. I tak w najbliższym czasie wyjeżdża do Australji mistrz olimpijski w biegu na 200 mtr. Jackson Scholtz, gdzie uczestniczyć będzie w szeregu zawodów lekkoatletycznych. Wkrótce po nim wyjeżdża Hantranft, znany lekkoatleta amerykański z rzutów dyskiem kulą i oszczepem.



Kilka zdjęć z 3 międzynarodowych wyścigów motorówek na Lago Maggiore. Pierwsze miejsce przypadło w udziale przedstawionej na fotografji 4-ej motorówce włoskiej, drugie — motorówce angielskiej, oznaczonej numerem 6-ym (fot. 5).

Wiadomości sportowe.

ADAMCZAK BIJE REKORD POLSKI W SKOKU O TYCZCE.

Poznań, 26 października.

Odbyła się tutaj próba pobicia rekordu polskiego w skoku o tyczce przez mistrza Polski Adamczaka, która dała wynik dodatni, gdyż Adamczak ustanowił nowy rekord, wynoszący 3.60 mtr.

HOKEY NA LODZIE W WARSZAWIE.

Warszawa, 26 października.

Drużyna hokey'owa warszawskiego towarzystwa łyżwiarskiego, która w czasie sezonu letniego i jesiennego uprawiała hokey ziemny pod kierownictwem trenera Ferenca, przygotowuje się do kampanji zimowej o mistrzostwo stolicy i Polski, contra drużynom hokeyowym AZS, Polonji i Warszawianki.

WYNIKI ZAGRANICZNE.

Wiedeń, 26 października.

Hakoah—W.A.C. 1:1, Rapid—Simmering 3:3, Vienna—Admira 4:1, F.A.C.—Amatorzy 4:3, Sportklub—Hertha 4:2 Rudolfshügel—Wacker 1:3, Slovan—Kricketers 4:2.

Budapeszt, 26 października.

M.T.K.—Kispesti 5:1, Nemzeti—Vasas 2:0, Toeerkwes—Vivo 2:2.

Praga, 26 października.

D.F.C.—Slavia 3:3, Slavia—Lieben 10:1, Sparta—C.A.F.K. 7:0, Rapid—Pardubice 3:1.

Zalzburg, 26 października.

Górna Austrja—Zalzburg 10:1.

Kornerburg, 26 października.

Dolna Austrja—Burgerland 10:1.

CARPENTIER W AMERYCE.

Paryż, 26 października.

Jak wiadomo Carpentier wybiera się ponownie za Atlantyk, po pierwsze aby zrewizytować swego pogromcę, a obecnie przyjaciela Dempseya i przy tej sposobności rozegrać kilka walk bokserskich, do których tęskni ustawicznie. — Pierwszą walkę stoczy z Jimmy Delaneyem, dalej z Johnny Stribblingiem, a następnie mecz z Berlenbachem o tytuł mistrza świata wagi półśredniej.

SENSACYJNY MECZ BOKSERSKI W BERLINIE.

Berlin, 26 października.

Sport bokserski znajduje tutaj śród sportowców żydowskich bardzo wielu zwolenników. Ostatnio na meczu bokserskim zorganizowanym przez berlińską Makkabi, członek Buchbaum wyszedł na remis po trzech rundach walki z mistrzem Niemiec Rossbergiem (Chemnitz) W drugiej parze Preiss contra Berg (znany bokser amator niemiecki) zwyciężył na punkty. Miejsce spotkania sala budynku Friedrichsheim wypełniona była po brzegi widzami.

STRANGLER POKONAŁ DUGLASA

New York, 26 października

Znany w Ameryce pogromca Zbyszka Cyganiewicza w walce wolno-amerykańskiej Strangler Lewis („Dusiciel") pokonał kandydata do tytułu mistrza świata Douglasa chwytem za gardło, po którym nieprzytomnego zapaśnika zniesiono z areny. Walka wolnoamerykańska mało znana w Polsce i przez polskich zapaśników dla swej brutalności nieuprawiana, polega na chwytach za nogi, szyję, na wykręcaniu ramion itp. Amerykanie ogromnie się lubują w tej walce, niemniej niż w grę rugby lub basse-balem.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Kupię używane Pianino albo Fortepian tylko w dobrym stanie i metalową ramą. Oferty z podaniem ostatecznej ceny także firmy proszę złożyć Piotrkowska 91 Mag. wyr. gumowych Baumgartena. 690-3

Dywan nowy okazyjnie tanio sprzedam. Handlarze wyłączeni, Piotrkowska 62 m. 6. 784

Tanio sprzedam 2 biurka amerykańskie mało używane fotele prasę do kopiowania i ogniotrwałą kasę. Obejrzeć, Zawadzka 11 w sklepie, Przysuskiera. 7[illegible]8

Lokale

Elegancki pokój z utrzymaniem do wynajęcia. Nowo-Cegielniana 12 m. 7 701—2

Dwa oddzielne pokoje z których jeden umeblowany, drugi bez umeblowania przy ul. Piotrkowskiej między Główną a Pustą do odnajęcia. Of. sub „Dwa pokoje" do adm. pisma. 783—2

Lokal z motorem i transmisją w centrum miasta do sprzedania. Wiadomość: Północna 2/ w fabryce Wutty. 780—2

Ładny umeblowany pokój do wynajęcia dla 1—2 osób. Nawrot 8, m. 3 8[illegible]

Małżeństwo bezdzietne poszukuje pokoju umeblowanego lub bez z niekrępującem wejściem. Of. sub T. F. J. do „Il Republiki". 753—2

Młody człowiek poszukuje natychmiast pokoju umeblowanego z oddzielnym niekrępującym wejściem. Of. sub. G. T. do adm. „Il. Rep." 756

Przyjmę na mieszkanie dwóch int. panów. Przejazd 33 Derfner. 778

3 POKOJE z kuchnią wygodami poszukiwane zaraz. Pośrednictwo pożądane. Lipowa 68 Engelman. 764

POKÓJ z niekrępującem wejściem dla samotnej inteligentnej osoby przy inteligentnej izr. rodzinie natychmiast do oddania. Oferty sub M. N. 759

POSZUKUJĘ skromnego pokoju u meblowanego przy rodzinie w śródmieściu od 1 XI. Oferty z podaniem warunków do „Il Rep." sub Tad. Roz. 748

POKÓJ umeblowany dla 1 intelig. pana, Narutowicza 40 m. 19. 786

Nauka wychowanie

STENOGRAFJI wyuczę wszystkich bezpłatnie listownie Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 39. 10579—

Angielskiego lekcji konserwacji i korespondencji udzielam. Inf. 6 — 8, Piotrkowska 84 m. 14, prawa ofic. 618 2

ANGLIK udziela lekcji angielskiego, przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej po poł. Wólczańska 37 m. 20. 744—4

STUDENT udziela lekcji w zakresie 8 miu klas, specjalności matematyka polski. Józefowicz, Konstantynowska 22. 785

RODOWITA angielka z dyplomem uniwersytetu oxfordzkiego udziela lekcji. Of. sub. E A. 767—4

UWADZE wszystkich! Dwie studentki wyższych semestrów, (specjalistki języków i matematyki) przyjmują kandydatów obojga płci do kompletu w zakresie gimnazj. Przyjm. od 5 — 7. N. Cegielniana 26 m. 11. Ceny minimalne!!! 720-5

Posady

MASZYNISTKI do gilz wykwalifikowane oraz do pudełek są potrzebne od zaraz, Wajngrod, Piotrkowska 59. 782

POSZUKUJĘ szycia w domach prywatnych, Juljusza 6 lewa oficyna II p. Malinowska. 7[illegible]9

TOKARZ wykwalifikowany poszukuje posady. Of. do adm. „Il Republiki" „Tokarz". 754

Rozmaite

OTWOCK. Wzorowy pensjonat zimowy dla dzieci i młodzieży d-rowej Huzarskiej dla rekonwalescentów, anemicznych lub pozbawionych opieki rodzicielskiej. Specjalistka-hygienistka czuwa nad zdrowotnością pensjonatu: zastrzyki, masaże. Doskonała wychowawczyni - frebelanka. Położenie prześliczne. Wiadomość: do 1-go list. Graniczna 15, tel. 188-64, od 4-ej —7 od 1 list. Pałacyk inż. Plebińskiego, Wiązowska 9, willa „Marja". Dzieci gruźliczych nie przyjmuje się. 752

BIELIŹNIARKA nowa na biało latkierowana do sprzedania w stolarni, Zakątna № 78 745—[illegible]

KORESPONDENCJĘ handlową w językach polskim, niemieckim, francuskim i angielskim załatwiam godzinowo. Łask. zgłoszenia do administracji „Il. Republiki" sub. „A. B. 500" 604—3

Rutynowa nakorespondentka w języku niem. i polsk. z własną maszyną poszukuje zajęcia więcej załatwia również tłomaczenia i przepisywania u siebie. Oferty sub. „samodzielna" 1152

UNIEWAŻNIAM następujące weksle wystawione przezemnie na zlecenie p. Daniela Grossmana. zł. 40— pł. 8 listopada, zł. 75.— 6 grudnia, zł. 75— 20 „ „ 50.— 31 „ „ Ostrzeżenie sądowe poczynione. Ignacy Schwarz, Łódź, Cegielniana 57. 755

DO ręcznego haftu przyjmuję suknie jedwabiem i koralami toledo aplikacie i mereżki na bielizny oraz znaczenie bielizny, firanki i poduszki. Ceny niskie, warunki dogodne. Margulies, Kilińskiego 46 I p. front. 777

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 132 —14

1 pokój słoneczny frontowy umeblowany z niekrępującem wejściem od zaraz do oddania przy ul. Cegielnianej 62 m. 8, II-e piętro 606—2

Zagubione dokumenty

ZAGINĘŁA naukarta z fabryki L.K. Poznańskiego na imię Jan Kacprzak. 747

ZAGUBIONO dowód osobisty na imię Malka Waks wydany przez Rozprze. 749—3

RACHELA Cangenica żydowskiego gimnazjum ucz. IV klasy zgubiła matrykułę. 763

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z og. odp. Piotrkowska 49 i 15